

## WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O DOCENCIE JERZYM WALKOWIAKU (11 X 1946 - 16 I 2000)



Poproszono mnie o krótką wypowiedź poświęconą pamięci Pana Docenta doktora habilitowanego Jerzego Walkowiaka, naszego zmarłego Kolegi z Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Jego śmierć jest wielką dla nas stratą, na tyle wielką, że trzeba nieco więcej czasu na to, by ją przemyśleć i zamknąć pewien rozdział w naszej historii, w tym, co w niej dla nas wszystkich wspólne, i co stanowi doświadczenie osobiste każdego z nas. Jest przy tym dla mnie coś skandalicznego w fakcie, że to mnie przyszło spisać to krótkie wspomnienie, bo jest przecież przeciw porządkowi natury to, by wspomnienie pośmiertne pisali starsi dla młodszych.

Walka ze śmiercią Jerzego Walkowiaka w szpitalu trwała wystarczająco długo, byśmy nie musieli liczyć się z możliwością jego odejścia. Ale i tak pozostanie zawsze wstrząs, jakim jest tragicznie przedwczesna śmierć 53-letniego człowieka i tragicz-

nie przerwany, bo niedokończony projekt niezwykle owocnego życia nauczyciela akademickiego, wychowawcy i badacza. Szczególnie będzie nam brak dalszego ciągu jego niezwykle interesujących badań nad procesami formowania się tożsamości społeczności transgranicznych w ramach przemian uniwersalnych określanych jako proces globalizacji, jakie rozpoczął na krótko przed swoją śmiercią.

Choć był wśród nas jednym z młodszych wiekiem samodzielnych pracowników nauki, w rzeczywistości Jerzy Walkowiak był jednym z najstarszych pracowników Instytutu: Według dat zakończonej habilitacji, w tej najistotniejszej akademickiej hierarchii, był czwarty z kolei wśród obecnie czynnego składu profesorskiego. Będzie jednak pewną miarą przedwczesności jego śmierci to, że nie zdążył dopracować się wypromowanych doktorów, choć prace magisterskie pochodzące z jego seminarium uchodziły niejednokrotnie za wybitne, a on sam eksperymentował czasem z rozprawami zbiorowymi 2 magistrantów, dopuszczanymi przez przepisy, ale niezwykle dotąd rzadkimi.

W powszechnym przekonaniu był Docent Walkowiak nieodłączną częścią naszego Instytutu, trwał niezmiennie w pokoiku na końcu znanego nam wszystkim korytarza, tuż obok salki, gdzie obecnie mieści się biblioteka, ale gdzie kiedyś jeszcze w latach siedemdziesiątych stały maszyny statystyczne; perforatory i sorter, znaczące pewien dziś może nie doceniany etap w rozwoju badań empirycznych Instytutu i kształcenia studentów socjologii. Ich instalacja była wielkim przedsięwzięciem organizacyjnym i od niej zaczynała się kariera Zmarłego jako szefa najpierw Pracowni, a potem Zakładu Metodologii Socjologii, a także inicjatora i koordynatora specjalizacji z Praktycznych Zastosowań Socjologii, wykładowcy wprowadzenia do ogólnej metodologii nauk, metod i technik badań socjologicznych, podstaw kontroli procesu poznawczego, diagnozy i ekspertyzy socjologicznej, a wreszcie socjotechniki. Wszystko to robił, wydawałoby się, od zawsze i właściwie nigdy nie podejmował się innych zadań i zajęć.

W sumie, nie miał wcale łatwego życia. Również materialnie: przez całe życie znacznie więcej jeździł tramwajem niż samochodem, a jeszcze częściej chadzał pieszo. Nie wyjeżdżał za granicę i nie miał urlopów. Odszedł, kiedy życie to zaczynało stawać się łatwiejsze i kiedy – by tak to powiedzieć – nadchodziła pora zbierania plonów.

Wychowany w Ostrowie, tym tak bardzo wielkopolskim mieście, kończył na naszym Uniwersytecie studia prawnicze. Jego związki z socjologią rozpoczęły się od seminarium magisterskiego zorientowanego na socjologię prawa, prowadzonym przez nieżyjącego dzisiaj już profesora Zygmunta Ziemińskiego, legendarnego „Gandhiego”, i od przygotowywania pracy magisterskiej p.t. *Postawy ludności wiejskiej wobec własności społecznej*. Był ogromnie ambitny i zawsze chciał zachować dla siebie najtrudniejszy kawałek roboty. Chociaż więc na seminarium Ziemińskiego powstawało jeszcze kilka innych prac poświęconych badaniom tzw. świadomości prawnej, a i sam

Profesor uczestniczący w tych badaniach też o nich później pisał, to Jerzy Walkowiak musiał sobie wybrać coś szczególnego: badania empiryczne przeprowadzał sam na rozległym obszarze wielu wsi, a i sam ich przedmiot musiał być – rzecz prosta – możliwie trudny.

Pół roku po ukończeniu studiów znalazł się na studium doktoranckim właśnie wtedy uruchamianym w Instytucie Socjologii UAM i w tym instytucie już do końca pozostał. Jego droga, prowadząca od prawoznawstwa do socjologii, była w pewnym momencie dość typowa dla ośrodka poznańskiego i związana z bardzo dawną tradycją uprawiania socjologii w ramach teorii prawa i badań socjologicznych na Wydziale Prawa UP (by wspomnieć tu o wzorze ustanowionym przez profesora Czesława Znamierowskiego). Wzory kariery akademickiej w socjologii są już dzisiaj inne: Oto, w naszym instytucie było nas kiedyś takich eks-prawników sześcioro, a dziś pozostaje dwoje.

Jako prawnik, uczeń Z. Ziemińskiego, w pewnej mierze uczeń także profesora statystyki w Akademii Ekonomicznej i Uniwersytecie Stanisława Borowskiego, wnosił Walkowiak między socjologów wiele doniosłych wartości. Poza pewnymi charakterystycznymi cechami epistemicznymi jego pracy badawczej i dydaktyki (chodzi tu o specyficznie instytucjonalne widzenie społeczeństwa, wykształcenie w przygotowywaniu logicznie i systematycznie poprawnych projektów, wielką wagę przywiązywaną do poprawnego definiowania pojęć), mam tu przede wszystkim na myśli pewną postawę życiową Zmarłego.

Nadeszła chwila, kiedy należałoby powiedzieć choć kilka słów o roli organizatorskiej i społecznej Zmarłego w Instytucie i na Wydziale Nauk Społecznych. Z pozorów cichy i refleksyjny badacz i nauczyciel, bywał Jerzy Walkowiak także zręcznym i skutecznym organizatorem, a niekiedy także wielkim bojownikiem, który bez odrobiny teatralności i nadużywania chwytów taktycznych zabiegał zawsze o stałość, jawność i sprawiedliwość ocen pracowników i studentów, który przestrzegał uporczywie przed chodzeniem na skróty w procesie podejmowania decyzji, a czasami – niestety – zmuszony był natarczywie przypominać innym, że istnieje coś takiego, jak prawo pracy, statut uczelni, regulamin studiów i że nie o wszystkim można decydować ot tak po prostu i uznaniowo. W takich okolicznościach potrafił znaleźć się w mniejszości, przekonany, że w ostatecznym rachunku nawet pojedyncza kropla draży skałę. Jego niezłomne obstawanie przy zasadach przejrzystego i rzetelnego działania czyniły go wtedy naszym sumieniem, ale społeczną cenę rodzących się wtedy naturalnych niechęci spłacał zawsze sam. Miał dużo odwagi cywilnej.

Zawsze lubił pomagać ludziom. Lojalny wobec młodszych współpracowników zabiegał o ich sprawy z większym wysiłkiem i starannością niż oni sami. W związkach z rówieśnikami w pracy akademickiej był niezwykle stały i wierny w współpracy i w przyjaźni. Wystarczy tu spojrzeć na listę publikacji: Walkowiak miał często współautorów, ale to jest zawsze tych samych 4 - 5 osób, w części na stałe usytuowanych w innych ośrodkach akademickich (przede wszystkim w Szczecinie i Zielonej Górze).

Charakterystyczne i podobne do poprzednich były także znamiona jego pracy dydaktycznej. Wykłady Walkowiaka uchodziły zawsze wśród studentów za trudne, a skala jego wymagań egzaminacyjnych przeszła do legendy Instytutu. Ale tak naprawdę Jerzy Walkowiak hołdował metodzie nauczania, którą charakteryzowały jednocześnie surowe wymagania połączone z dobrocią. Tym pierwszym służyło przede wszystkim rozczłonkowanie ocen (wiele sprawdzianów, własnych projektów studentów, wszystkie wielowymiarowo i drobiazgowo oceniane), pozwalające na podniesienie stopnia obiektywności oceny, a także skądinąd na swoiście skuteczne zaliczanie przedmiotu na raty. Zdawało się więc czasem egzaminy u niego długo, ale definitywny stopień niedostateczny bywał rzadkością. Egzaminy u Jerzego Walkowiaka, choć trudne, wcale nie były obliczone na selekcję.

Dobroć natomiast miała perspektywę szerszą i wyrażała się w przekonaniu, że przy stole nauk społecznych jest miejsce dla wszystkich i że każdy powinien mieć coś do wniesienia do ogólnego dorobku. Zmarły żywił przekonanie, że zdolności bywają rozłożone nierówno, ale nawyk do systematycznej i – przez to – owocnej pracy jest stanowczo cechą nabywalną i ten starał się swoim studentom zaszczepić.

Jako badacz i pisarz naukowy pozostawia Jerzy Walkowiak, na ile można to teraz ustalić, 15 publikacji zwartych (własnych i współautorskich), 102 artykuły o rozmaitej skali i 8 recenzji.

Z temperamentu i przygotowania był zawsze badaczem-empirykiem, łącząc to zresztą z zainteresowaniem idealizacyjną koncepcją nauki. Miał pewne stałe przedmioty zainteresowania. Najogólniej można tu powiedzieć, że jego badania skupiały się w dziedzinie stowarzyszeniowych,

zrzeszeniowych i instytucjonalnych (zakładowych) form życia ludzi, także na społecznościach lokalnych (terenowych i osiedlowych). Wywalczył sobie przede wszystkim trwałą pozycję jako Autor podręczników: *Statystyczne opracowanie i interpretacja wyników badań socjologicznych. Z warztatu badań socjologa* (wspólnie z B. Suchockim) oraz *Techniki pomiaru w socjologii* (wspólnie z B. i R. Suchockimi).

Zmarły był ważną postacią w socjologii w Poznaniu, ale i we współpracy, jaka przez długi czas wiązała go z kolegami w Łodzi, Szczecinie, Zielonej Górze. Owocność tej współpracy najbardziej zauważalna jest w jego publikacjach. Rzecz szczególna: wszystkie jego 13 artykułów przygotowanych w ostatnim dziesięcioleciu powstało w współpracy z kolegami z tych ośrodków, przede wszystkim z Janiną Stankiewicz i – w połowie przypadków – w opracowaniu edytorskim na Politechnice Zielonogórskiej.

To tylko garść myśli powstałych niemal nazajutrz po śmierci Docenta. Myślę jednak, że nie będą one ostatnie. Ludzie nie umierają do końca, jak długo nasze działania dotąd podjęte, oraz te, które dopiero podejmiemy, będą przykładane do miary, którą oni ustanowili. Nie mogę zatem oprzeć się wrażeniu, że postać Zmarłego staje się teraz nawet bardziej wyrazista niż za życia i że ona urasta. Wchodzi do stale odtwarzanej historii Instytutu i studium oraz do stale też odtwarzanej legendy.

*Michał Chmara*